

KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 33.

Czwartek, 28-go Grudnia, 1899.

Rok IV.

Na Nowy Rok 1900.

Bracia Polacy! Niech nam rok nowy
Już raz stanowczo wybije z głowy
Zamętowanie do rozdawania,
A do jednoci niech nas nakłania.
Rok ten—granicą między wiekami—
Niech nie zastaje zwad między nami.
Bo sto lat szkoły ciężkiej niewoli
Matkę Ojczyznę mniej pewnie boli.
Niż gdy nas widzi nie poprawionych,
Własnym nieszczęściem nie nauczonych.

Ze jedność ścisła łączyć nas winna,
Ze zgubą naszą zwada dzieciństwa.
Wiara i język—skarby ostatnie—
Gdy te zgubimy, już dłoń bratnie
Nigdy się spodem nie ujmą niewolę,
Gdy na przeskoczcie różnica w wie-

rze,
Iul język czysty zaprzępać się
Tak, że się później nim nie znowimy.
Więc Wam „Katolik” w myśl tego
życzy—

Niech ojciec każdy swą dziatki
ćwicz
W bojaźni Bożej i w szkole pol-

skiej,
Aby wzrastały w Opioce Boskiej
Na radość Waszą, chlubę Ojczyzny
I ku czci naszej pośród obczyzny.

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE.

Tłumok z kłopotami europejskimi:

W Anglii z Boerami; — we Francji
z nacjonalistami i socjalistami; —
w Austrii z gabinetami;
w Niemczech z flotą.

Na sam koniec ubiegłego
w otleń przeszłości roku,
ostatniego we wieku, dobiega-
jącym kresu, zgromadziły się
niemal we wszystkich pań-
stwach kłopoty, niepowsze-
dnie, wróżące o przyszłości
narodów w miarę tego, jak
się każdy z nimi ułatwi. A
już najdotkliwszym jest obec-
ny kłopot Anglii z Boerami,
poczytywanymi do niedawna
nad Tamiżą za głupich chło-
pów. Tymczasem chłopcy, po-
wstrzymując z całym arty-
zmem strategicznym pochod
armii angielskiej, zaopatrują
się bez przerwy w żywność,
broń, ochotnika i amunicję
w zatoce Delagoa, a w Len-
dynie zalega grabowe milcze-
nie wobec wszelkiego braku
wieści z teatru wojny.

Sympatyczne zgromadzenie w Paryżu.

We Francji jeszcze się nie
uporał senat z oskarżeniami
o zdradę główną, gdy spotę-
wały się pod wpływem wojny
angielsko-afrykańskiej uczucia
stronnicztwa do tego stopnia,
iż przyszło do otwartej bójki
w lokalu zgromadzenia 22.
grudnia pomiędzy socjalis-
cznym stronnicstwem, a zwo-
lennikami Derouled'a.

To ostatnie stronnicztwo zwo-
łało mianowicie zgromadzenie
celem urzędzenia demonstra-
cyi na rzecz Boerów, a socja-
liści wpadli tłumnie na se-
nie pytając o pozwolenie na o-
krzykiem: „Niech żyje so-
cjalna rewolucja” — „precz
z Derouled'ami!” Przeciwnicy
za ich wołali: „Niech żyje
Derouled, niech żyje armia!”
Kilku nacjonalistów chciało
mówić, ale nie było ich sły-
chać. Przyszło do bijatyki;
właściciel sali zakreślił gaz,
gasząc światło, ale walczących
nie rozłączył ten fortel. Za-
palili gazety i przy płomieniu
gorejącej prasy kończyli roz-
poczęte kłótkowanie się wzaj-
ajemne. Dopiero przywołana
policja oczyściła salę z exce-
santów po przydłuższej mo-
zolnej pracy.

Nowy gabinet w Austrii.

Równocześnie prawie z od-
roczeniem posiedzeń wiedeń-
skiej rady państwa zrezygno-
wał z posady prezydenta mi-
nistrów hrabia Clary, który
dopiero przed miesiącem objął
ten niedogodny urząd w miej-
sce ustępującego hr. Thun'a.

Inni ministrowie pozostają
na swych stanowiskach, samo
tylko krzesło prezydyalne o-
bejmuje dr. Wittek, który już
przynajmniej o tyle musi być
szczęśliwszym od swych po-
przedników, że na każdy
sposób nie zrezygnuje już
w tym samym roku, w którym
obejmuje urząd. Od czasu
bowiem ustąpienia hrabiego
Badeniego z krzesła prezy-
dyalnego skutkiem dzikości
austriacko-niemieckiej nie ma
męża na ten urząd z tej prostej
przyczyny, iż oprócz hr.
Badeniego nikt więcej nie oka-
zał się prezydentem minister-
stwa rzeczywistym lecz każdy
malowanym, co równie Cze-
si jak i Niemcy austriacy ujrzeli

Niemiecki kłopot z flotą

W Berlinie grupują się
wszystkich stronnicztwa parla-
mentarnych dyskusje, poro-
zumienia i opozycje około
projektu rządowego względem
powiększenia floty. W osta-
tnich dniach zeszłego tygodnia
poruszyła i prasa tę sprawę:
P. D. Aleg. Zeitung wystą-
piła z obroną kanclerza pań-
stwa niemieckiego, ale za to
wszystkie inne, tak konser-
watywne jak liberalne prze-
ciw rządowi. Berliński Tag-
blatt radzi nawet swemu rzą-
dowi zapakowanie polityki
świata „Weltpolitik”, i zawi-
szenie jej na kołek, gdyż zda-
niem autora artykułu nie po-
trzebna jest na nic silna flota
krajowi rolniczemu.

Każdy ma swój tłumoczek, w nim
smutki i troski;
Nie szemrz, gdy go i tobie zesle
wyrok boski.

Kruppa towary i jego położenie wo-
bec neutralności Niemiec.

W najbliższym czasie zga-
niły niektóre czasopisma nie-
mieckie działotwórcę, Kruppa,
za hypokryzję, objawioną tem,
iż sympatją swą dla Boerów
wyraża, a broń dla Anglików
potajemnie sprzedaje i daniem
i nocą fabrykę swą pędzi dla
zaopatrzenia armii angielskiej
w stalowe działa. Na ten zar-
zut Kruppa odpowiedział
jeden z dyplomatycznych
jego przyjaciół. „Obecnie nie
wolno mu sprzedawać broni
ani do Anglii, ani do
Transvaalu, ale neutralnemu
państwu może ją sprzedawać,
a jeżeli takie państwo sprze-
da tę broń którejkolwiek
stronie, wojnę prowadzącej,
to Kruppa nie nie obchodzi”.
Z czego się pokazuje, iż któ-
reś neutralne państwo narusza
neutralność.

Kanadyjczycy przychylili Boerom.

Wedle depeszy z Ottawy
nie ogranicza się tam współ-
czucie dla Boerów na same
liberalne stronnicztwo w Que-
bec. W powiecie Sherbrooke
miał w czwartek zeszłego ty-
godnia mowę znakomity po-
lityk Karol Thebault, rodem
Francuz. Wojnę z Boerami
nazwał on w swej mowie zbro-
dniczą i ostrzegał Kanadyj-
czyków przed wspieraniem
Anglii podczas niej. Mowca

zgał publicznie Laurier'a
surowo, że popiera Angli-
we wojnie niesprawiedliwej
przeciw nielicznemu lecz mę-
żnemu ludowi, broniącemu
wolności swego kraju z odwa-
gą i patriotyzmem. Jest to
rozbojnicze dziecko, hańbiące
Anglię i humanizm, że tę
wojnę cierpliwie znosi.

Książęca bestya.

Takim mianem zatytuło-
wało niemieckie czasopismo
niemieckiego księcia Aren-
berga, byłego porucznika
w armii afrykańskiej, a obe-
nie uznanego winnym bru-
talnego okrucieństwa, jakiego
się dopuścił na Mulatę imie-
niem Cain. Brutalne morder-
stwo, dokonane dla osobistej
nienawiści na Mulacie, było
w następujący sposób wyko-
nane. Gdy już żołnierze zbili
poprzednio i poranili z pole-
cenia rzeczonego porucznika
„księcia” owego Mulata i za-
prowadzili go na miejsce odo-
sobnione, wcisnął mu poru-
cznik kij od nabijania (lade-
stock) w ranę głowy i sztur-
chając wołał: „Umrzeć mu-
sisz ty psie!”

Sprzeczek o modły.

Hugh Price Hughes na-
czelny kaznodzieja metody-
stów w Anglii, polecił swym
duchownym i wiernym modlić
się i błogosławić dla polityki
Chamberlaina, a
względnie o pomoc Bożą dla
Anglików, aby mogli pobić
Boerów. Przeciw temu pole-
ceniu posypały się tak liczne
protesty ze strony metody-
stów, że naczelnik wyz wspo-
mniany aż sał zmuszony był
wynająć obszerną, na której
się ostatniej niedzieli przed
remonstrantami tłumaczył.

Kardynał Vaughan, głowa
angielskich katolików, wystą-
ił okólnik do duchowień-
stwa swej diecezyi z polece-
niem modłów za rannych i
poległych z nadmienieniem, że
wojna Anglii w południowej
Afryce jest usprawiedliwioną,
gdyż Boerowie proklamowa-
li by w przeciwnym razie re-
publikę w całej południowej
Afryce. Ze zaś połowa du-
chowieństwa katolickiego
w jego diecezyi jest irlandzka,
przeto odczytywali duchowni
tylko część pasterskiego listu,
która dotyczyła modłów za
poległych i rannych, nie
chcąc zasyłać modłów do Tro-
ny Najwyższej Sprawiedli-
wości w sprawie, którą już
sami uważają za niesprawie-
dliwą.

Jeszcze bitwy na Fi- lipinach.

W czwartek zeszłego tygo-
dnia zaszła potyczka z pow-
stańcami w prowincji Zam-
bales i New Viscaya, gdzie
wzięto 28 do niewoli i zabra-
no im amunicję.

W sobotę i niedzielę przed
świętem Bożego narodzenia
poległ w potyczce jeden Ame-
rykanin, a 5 Filipińczyków,
którym zabrano i 150 sztuk
bydła. Uchodzący powstańcy
z wyspy Panay na wyspę
Romblen, poddali się amery-
kańskiemu garnizonowi z Pa-
nay.

Złowrogie prognozy na wiek XX.

Dysharmonia między uro-
czystością chrześcijańską a
wojną południowo-afrykańską
jest kiepską wróżbą pokoju
na nadchodzący wiek. Dźwięk
uzwonów, roznoszący po ca-
łym chrześcijańskim świecie
niebieskie poselstwo „Pokój
na ziemi”, zagłuszony śmie-
cionym grzmotem dział,
nie wróży bynajmniej zado-
walniającego rozwiązania
kwestyi socyalnej ani utrwa-
lenia pokoju w zbliżającym
się nowym wieku. To też
gazeta kolońska twierdzi nie
bez słuszności, iż tylko kościół
jest w stanie tę kwestyę roz-
wiązać. Polityka państw ze-
szła już dawno z chrześciań-
skich torów i trudno jej bę-
dzie rychło na nie powrócić;
przeciwnie pędzi ona z szyb-
kością lokomotywy w kierun-
ku karkołomnych zawał na
swej drodze.

PLAN SPRZEDAŻY.

Dania zamierza sprzedać
swe wyspy w Indjach za-
chodnich. Wyspy te obejmu-
jące ogółem 118 mil kwa-
dratowych z 37,000 mieszkań-
cami są: Wyspa św. Tomasza,
św. Jana i Santa Cruz. Pro-
jekt ten miał już przedłożyć
rządowi washingtonskiemu
niejaki p. Grun, przybyły
z Indyj Duńskich.

DEROULED SZAKANY.

Według depeszy z Paryża
z 20 h.m. skazano prezesa
patriotycznej Ligi, Deroule-
da, na dwuletnie więzienie, a
za obrazę prezydenta repu-
bliki na trzy miesiące. Jako
obwiniony o zbrodnię zdra-
dy głównej pozwolił on sobie
podczas rozprawy znieważać
senat, prezydenta i w ogóle
stróżów francuskiej sprawie-
dliwości, nazywając ich ludźmi
bez czci, szujami. W końcu
dodał zuchwałym tonem, iż
życzy sobie, aby go ukarano,
stało się więc zadość jego ży-
czeniu.

KOSZTOWNA ROZRYWKĄ

40 dzieci ofiarą głupiej miłości ro-
dzicielskiej.

Przerażające zdarzenie, za-
szło 20. grudnia w Belgii,
w pobliżu francuskiej grani-
cy, może posłużyć wielu
rodzicom za próbkę skutków
ze zbytnej pobłażliwości, po-
zwalającej na wszystko i za-
wsze dzieciom, czego sobie
teżyczą. Na rzeczy Lys, u-
żywała 40 dzieci rozrywki
w ślizganiu się po lodzie, któ-
ry jeszcze nie był dostatecznie
grubym, aby unieść cały ciężar
małych rozkoszników i za-
łażać się pod nimi, zamie-
niając doraźnie miejsce
rozrywki w zimny i mokry
grób. Rodzice, którzy
przed godziną jeszcze nie wi-
dzieli niebezpieczeństwa za-
danego w niewinnej rozrywce
swych dzieci, odszuli i
dzwigali następnie 40 zwłok
swych ulubieńców. Co się
stało w Belgii, dzieje się dziś
wszędzie: dzieci idą, gdzie
chcą, kiedy chcą i robią, co
chcą; bawienie się ustawiczne
uważają rodzice za cel mło-
dzieńczego wieku.

Oberwanie się góry w zatoce

SALERNO, WE WŁOSZECH.

Dwa hotele i klasztor wpadły dora-
źnie w morze.

Mieszkańców włoskiego
miasteczka Amalfi, słynnego
z malowniczego położenia nad
zatoką Salerno, spotkała stra-
szna katastrofa w piątek ze-
szłego tygodnia. Bez naj-
mniejszego śladu niebezpie-
czeństwa urwała się doraźnie
olbrzymia skała, na której
stał hotel, Kapucyńskim zwa-
ny, strącając swym ciężarem
równocześnie poniżej stojący
hotel Santa Galerina i klasztor
kapucynów w otchłań morską.
Waląca się masa przeszła
50,000 kubicznych jardów
skały i gliny zerwała z posad
także kilka wyl na brzegu
zatoeki i spadając ze strasznym
grzmotem, zatopiła 4 okręty,
 stojące w zatoce, wraz z ład-
unkami i załogami. Całe
miasteczko Amalfi, liczące
7 do 8. tysięcy mieszkańców,
zagrożone jest teraz wobec
faktu, iż niema pewności, czy
nie nastąpi lada dzień dal-
sze oberwanie tych stromych
skał, okalających zatokę Sa-
lerno, a wabiących tylu po-
dróżnych do używania malo-
wniczego widoku od siedmiu
wieków.

Klasztor strącony urwi-
skiem w morze założył na
początku trzynastego wieku
kardynał Pietro Capuano dla
zakonu Cystersów, a w r.
1583 przeszedł on na własność
kapucynów.

BANKRUCTWA WE WIEDNIU.

Z końcem starego roku
zgłosiło sześć firm budowl-
nych niewypłacalność we Wie-
dniu, a z nadejściem nowego
podczas rozprawy znieważać
senat, prezydenta i w ogóle
stróżów francuskiej sprawie-
dliwości, nazywając ich ludźmi
bez czci, szujami. W końcu
dodał zuchwałym tonem, iż
życzy sobie, aby go ukarano,
stało się więc zadość jego ży-
czeniu.

FUNDUSZ LAWTONA.

W święto Bożego Naro-
dzenia zawiadomił komitet
zbierania funduszu generała
Lawton'a pozostała wdowa, że
subskrypcja na jej dochód
uczyniła \$4,534.

Jest to dowodem ocenienia
zasług zgasłego na polu wal-
ki bohatera ze strony obywa-
teli. W sumie wymienionej
powyżej jest \$1,000 od sa-
mych obywateli miasta Mil-
waukee. Składki, przezna-
czone na fundusz tego zasłu-
żonego ojczyźnie męża prze-
słać należy na ręce generała
adjutanta H. C. Corbina, lub
jen. J. F. Weston'a we Wa-
shingtonie; generała majora
W. R. Shafter'a w San Fran-
cisco lub generała W. F. Ludlo-
w'a w Hawanie.

Zwłoki ofiar z okrętu Maine

PRZYWIEZIONE DO WASHING-
TONU.

W święto Bożego Narodze-
nia przybył okręt wojenny
„Texas” do zatoki Chesapeake
ze zwłokami, pochowa-
nymi tymczasowo w Hawanie
po eksplozji na okręcie Maine
przed wojną z Hiszpanią.
W czwartek, 28. grudnia od-
było się uroczyste złożenie
tych zwłok na wieczny spo-
czynek na cmentarzu Arling-
ton we Washingtonie przy
współudziale prezydenta S.
Zjedu i członków gabinetu
tudzież oficerów armii i ma-
rynarki. Ceremonie żałobne
odprawił kapelan Chidwick,
który był przydzielony dla
nieszczęśliwego okrętu

21 OFIAR ROZBICIA SIĘ OKRĘTU.

Koło przylądka Hatteras
w Połud. Karolinie rozbił
się angielski parowiec „Ario-
sto” we wigilię Bożego Na-
rodzenia o godzinie 4 z rana.
Z rzydziestu ludzi, stanowią-
cych załogę, 9 tylko ocalało,
przy pomocy udzielonej im
z najbliższej stacy ratunko-
wej z Ocracoke. Tych zaś,
którzy oddalili się w łodziach
ze statku, zagrożonego zato-
pieniem, pochłonęły fale, po-
wywracawszy łodzie. Okręt
jest zapełniony wodą części-
wo i może dać się jeszcze o-
calić.

TRZESIENIE ZIEMI W KALIFORNI.

W święto Bożego Narodze-
nia dało się uczuć silne trze-
sienie ziemi w południowej
części Kalifornii o czwartej
godzinie z rana, w San Jacinto
w powiecie Riverside trwało
trzęsienie przez 12 sekund i
zrządziło szkody w budyn-
kach bez uszczerbku jednak
dla życia ludzkiego. W Los
Angeles, gdzie było mnóstwo
turystów ze wschodu, wywo-
łało to zjawisko powszechną
trwogę tych ostatnich; wszy-
scy umykali z miasta, szuka-
jąc bezpieczeństwa na otwar-
tem polu.

OFIARY PRZEDSTAWIENIA ŚWIA-
TECZNEGO.

11 dziewcząt spalonych kompletnie
podczas próby.

W Quincy, Ill. przedsię-
brano 22. grudnia próbę do-
przedstawienia świątecznego,
przezemniały 2 dziewczyny
rolę jagniąt i z tego powodu
okryte były węgla wąż dla
imitowania białej. Oś pło-
mienia gazowego na estradzie
zajęła się wata na jednej i
w tej chwili ostoniła pło-
mien 14 dziewcząt, z których
6 strawił bezpośrednio na
miejscu, a 5 doznało popa-
żenia, i okującego śmiertel-
nie, wprawdzie powolniejszą, lecz
pewną.

PODWYŻSZENIE PŁACY ROBOTNI-
KÓW.

Fabrykanci wyrobów ba-
wełnianych z Rhode Island
postąpili za przykładem swych
sasiadów z Massachusetts i
Connecticut, podwyższając pł-
acę swych robotników o dzie-
sięć procent. W samej prz-
edsiębiorstwie w Providence będzie
to prezentem świątecznym dla 2,
000 robotników, a w całej
dolinie Pawtucet uczyni to
podwyższenie wszystkim ro-
botnikom \$16,000 miesięcznie

Przywilej od Ojca św. udzielony.

MSZA ŚW. Z WYSTAWIENIEM
NAJSW. SAKRAMENTU

w nocy o 12 godzinie we wigilię No-
wego roku 1900

Msgr. Martonelli, delegat
papieski we Washingtonie, o-
trzymał ze Rzymu dokument,
mocą którego, Jego Święto-
bliwość, Papież Leon XIII.
nadał przywilej całemu ka-
toliickiemu światu na dzień
31 grudnia do wystawienia
Najśw. Sakramentu o pójno-
cy do uwielbienia i odpra-
wienia o tejże godzinie mszy
świętej jako w uroczystość
obrzeczenia P. J. i zarazem
w oktawę Narodzenia Pań-
skiego.

Równocześnie otrzymują
wszyscy wierni ten szczegó-
lny przywilej przystępowania
w tymże samym czasie do Sto-
łu Pańskiego czyto podczas
tej mszy św. czy po takowej.

Przywilej ten nadał Jego
Świętobliwość w tej intencji
pobożnej, aby rok 1900, roz-
poczynający się w tym czasie,
rozpoczął od uroczystego we-
zwania błogosławieństwa Bo-
żego i Zbawiciela naszego, aby
ten rok nowy wprowadził nas
niejako do szczęśliwego wie-
ku.

W dniu 24go grudnia o-
tworzył Ojciec św. rok jubi-
leuszowy.

WŁADZA

niektórych prałatów katolickich
wstrzymana na rok jubilen-
sowy.

J. E. Arcybiskup Corrigan
przesłał swej diecezyi de-
kret z Watykanu, odnoszący
się do jubileuszu w roku
świętym. Treścią dekretu
jest odjęcie biskupom na
rok 1900 prawa udzielania
dyspensy „na zawieranie
małżeństw nieszyjących—mę-
dzy stroną katolicką i pro-
testancką. W ciągu więc 1900
muszą strony odnośnie uda-
wać się po takową dyspensę
wprost do Rzymu, w razie
chęci do zawarcia t. zw. mał-
żeństwa mieszanego.

KRES ŻYCIA DOBROCIYNIEGO.

W Rochester, Minn., odbył
się pogrzeb Matki Maryi Al-
fred, zasłużonej matrony na
niwie wychowania młodzieży.
J. E. Biskup Gotter z Winony
sprawował sam ceremonie po-
grzebowe.

Zmarła była rodem z Lu-
xemburgu i liczyła lat 70.
z których połowę poświęciła
wyłącznej pracy około wycho-
wania młodego pokolenia. Po
śmierci rodziców odziedziczyła
ona równie jak i jej siostra
olbrzymi majątek po rodzi-
cach i obydwie postanowiły
użyć go na dobre cele zamiast
oddania takowego w ręce ja-
kichś trwoniących z tak zwa-
nego wielkiego świata. Za-
łożyły one szkoły w stanach:
Illinois, Ohio, Kentucky, Mis-
souri, Wisconsin i Tennessee,
a oprócz tego szpital imienia
Maryi w Rochester, Minn.

PLAĆCIE ZA KATOLIKA
I ŹRÓDŁO.